GŁOS NARODU

PIĄTEK

8. SIERPNIA 1919.

NR. 181. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 15·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Z klauzul ekonomicznych traktatu wersalskiego.

Znamy głównie polityczne klauzule traktatu wersalskiego. Kwestya granic, zagadnienie, czy wszystkie ziemie historycznie i etnograficznie polskie na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej wejdą w skład państwa, tak dalece absorbowały społeczeństwo, a z niem i prasę polską, że na klauzule ekonomiczne, na szczegóły w nich zawarte, brakowało dotychczas czasu, miejsca, no i uwagi. Niemniej jednak od klauzul tych zależy wiele, zależy do pewnego stopnia przyszłość ekonomiczna i zdrowie gospodarcze organizmu, któremu polityczna część traktatu nadała znane nam już — od strony zachodniej — ramy państwowe.

To też trzeba im będzie w przyszłości poświęcać sporo uwagi.

Do najmniej znanych ekonomicznych nabytków traktatowych należą te klauzule, które obejmują dziedzinę komunikacyi, a mianowicie koleje i drogi wodne. Przepisy odnośne opracowała utworzona specyalnie w tym celu komisya komunikacyjna, w której z ramienia delegacyi polskiej, bronili dzielnie interesów Polski pp. prof. Kutrzeba i Kasperski i przepisy te, zaakceptowane przez wielką Czwórkę, znalazły się w oryginale traktatu niemal bez zmian.

Oczywiście w pierwszym rzędzie opracowała komisya postanowienia odnoszące się do dróg żelaznych, przebiegających przez obszary wydarte Niemcom, a więc przez Alzacyę i Lotaryngię, ziemie b. zaboru pruskiego i Szlezwik. Przepisy te ujęła ona w następujący ustęp, zatytułowany „Odstąpienie linii kolejowych", a objęty artykułem 371 głównego traktatu:

„Odstąpienie kolei dokona się w warunkach następujących:

1. Urządzenia i instalacye wszystkich kolei będą oddane w całości i w dobrym stanie.

2. Jeżeli sieć kolejowa, mająca swój własny tabor, będzie oddana w całości przez Niemcy któremu z mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, to tabor ten będzie przekazany w całości podług inwentarza ostatniego, z przed 11 listopada 1918 r. i to w stanie normalnego jego utrzymania.

3. Na liniach, niemających specyalnego taboru, [illegible] należącego na sieci, do której te linie należą, jaka ma być oddana, zostanie określona przez Komisyę ekspertów. Komisye te uwzględnią ilość taboru immatrykułowanego na tych liniach podług ostatniego inwentarza z przed 11 listopada 1918 r., długość linii wraz z torami manewrowymi i charakter oraz rozmiar ruchu. Komisye te również wskażą lokomotywy, wagony osobowe i towarowe, które mają być oddane w każdym poszczególnym wypadku, ustalą warunki ich przyjęcia i tymczasowe porozumienia, niezbędne dla zapewnienia ich naprawy w warsztatach niemieckich.

4. Zapasy, ruchomości i narzędzia zostaną oddane w tych samych warunkach, co i tabor ruchomy".

Postanowienia te miały początkowo odnosić się tylko do ziem. wydartych Niemcom z ich granic państwowych. Jednak delegaci polscy podjęli walkę o ich rozszerzenie. Wywodzili oni, że Niemcy w b. Królestwie Kongresowem, gdzie, jak wiadomo, z wyjątkiem kolei warszawsko-wiedeńskiej wszystkie linie kolejowe były na wzór rosyjski szeroko-torowemi, tak gruntownie przystąpili do przystosowywania wszelkich środków komunikacyjnych do swych potrzeb, że zwężając szeroki tor rosyjski na „normalny", raz na zawsze uniemożliwili przywrócenie toru do poprzedniego stanu. Polska tedy, choćby nawet miała, względnie otrzymała od Rosyi tabor szeroko-torowy, nigdy nie będzie mogła z niego skorzystać. Walnym zwłaszcza okazał się argument, iż Niemcy, zwężając tor i zmieniając w tym celu wszystkie urządzenia przetokowe, poobżynali nawet... progi drewniane, na których położone są szyny. I dzięki wymownemu i zręcznemu stanowisku delegatów polskich, zasadę wyrażoną w powyżej przytoczonym ustępie traktatu, rozszerzono również na b. okupacyę niemiecką w Królestwie i do § 371 dodano jako ostatni następujący ustęp:

„Przepisy powyższych paragrafów 3 i 4 zostaną zastosowane do linii kolejowej w dawnej Polsce rosyjskiej, przebudowanej przez Niemcy na tor szerokości niemieckiej; linie te mają być traktowane podobnie, jak części, oddzielone od sieci kolejowych państwa pruskiego".

Nabywamy tedy, dzięki temu postanowieniu, nie tylko prawo własności do całego parku przewozowego i urządzeń kolejowych b. okupacyi niemieckiej, dóbr o milionowych wartościach, lecz również możemy się domagać uzupełnienia tegoż taboru według zasad przepisanych dla ziem rewindykowanych od Niemiec. Zachodziła wprawdzie obawa, iż przy „rewizyi" traktatu, jakiej dokonano przeważnie na korzyść Niemiec, przepis ten, dla Niemiec ciężki, podobnie jak wiele innych, padnie ofiarą cenzorskiego ołówka Lloyda George'a. Na szczęście, obawy te okazały się płonne.

Tę samą zasadę zastosowano również, jak się dowiadujemy, w traktacie wręczonym Austryi. Z parku przewozowego b. Austryi, który ma być rozdzielony między państwa narodowe, powstało na gruzach Austryi, mają być kosztem masy likwidacyjnej zaopatrzone według tych zasad linie kolejowe tej części Królestwa, która znajdowała się pod okupacyą austryacką.

Również nadzwyczaj doniosłym dla naszego przyszłego rozwoju ekonomicznego jest, względnie może być artykuł 339 traktatu, opracowany przez tę samą komisyę. Artykuł ten, pomieszczony w rozdziale o drogach wodnych, powiada:

„Niemcy oddadzą interesowanym mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym w terminie najwyżej 3 miesięcy po uczynionej im notyfikacyi część holowników i statków, zaimmatrykułowanych w portach sieci rzecznych, wskazanych w art. 331, a pozostałych po odebraniu im części, należnej tytułem restytucyi lub odszkodowania. Niemcy oddadzą również wszelkie urządzenia, niezbędne dla mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych do korzystania z tych sieci rzecznych.

Liczbę oddanych holowników i statków, oraz wartość ustąpionych urządzeń, zarówno, jak ich podział ustali jeden lub kilka arbitrów, wskazanych przez Stany Zjednoczone Ameryki, którzy uwzględnią słuszne potrzeby stron interesowanych, opierając się mianowicie na ruchu żeglugi w ciągu 5 lat poprzedzających wojnę.

Wszystkie oddane statki powinny być zaopatrzone w odpowiednie urządzenie i przyrządy, znajdować się w dobrym stanie, być zdolne do przewozu towarów i mają być wybrane z pośród ostatnio zbudowanych.

Odstąpienia, przewidziane w niniejszym artykule, mają nastąpić za zapłatą, której ogólna wysokość, ustalona ryczałtem przez arbitra lub arbitrów, nie może w żadnym wypadku przewyższać wartości pierwotnych kosztów budowy ustępowanego materyału. Zapłata ta będzie zaliczona na poczet sum, należnych od Niemiec, wobec czego Niemcy same od siebie odszkodują właścicieli".

Tak brzmi artykuł 339. Jakież jego znaczenie dla nas, dla Polski? Przedewszystkiem ważną jest rzeczą dowiedzieć się, o których „sieciach rzecznych" tu mowa. Wymienia je art. 331, który do rzek, podlegających przepisom traktatu, a więc temsamem także postanowieniom art. 339 zalicza Odrę od punktu, w którym uchodzi do niej Opawa, a więc od południowej granicy górnośląskiej. Odra, jak wiadomo, przepływa na przestrzeni około 100 km. przez tę część Górnego Śląska, która poddaną została plebiscytowi, z wielkimi portami rzecznymi, jakimi są Koźle i Opole i t. d. O ile tedy Górny Śląsk przypadnie Polsce, państwo polskie będzie miało prawo na podstawie traktatu wszystkie holowniki i statki rzeczne, jakie na tej rzece w olbrzymiej ilości krążą — o ile są zaimmatrykułowane w portach górnośląskich — wykupić, i to nie po niebotycznych cenach obecnych, lecz według pierwotnych kosztów budowy. Nadto zapłata nie ma być uiszczona właścicielom statków — których mają odszkodować Niemcy — lecz pozostawione w rękach państwa polskiego stanowić będzie zaliczkę na poczet pretensyi naszych do Niemiec z tytułu odszkodowań. O ile więc na Górnym Śląsku uśmiechnie się nam szczęście, wozić będziemy czarne dyamenty na naszych własnych statkach, zyskanych niemal bez trudu.

Oto kilka jasnych dla naszej przyszłości gospodarczej punktów, jakie znajdujemy w labiryncie paragrafów traktatu wersalskiego.

W. K.

Gehenna kleru polskiego.

Od posła Woycickiego ze Sambora, który — internowany i trzymany przez pół roku w niewoli ukraińskiej — przyjrzał się prześladowaniu naszych księży przez Ukraińców i stanowisku ruskiego kleru wobec tych okrucieństw, otrzymujemy następujące szczegóły:

1. Na początku rządów swych, aresztowali Ukraińcy w okręgu tarnopolskim wielu księży rzym. kat., których internowali w aresztach na tak zwanej pułkownikowce w Tarnopolu.

„Pułkownikówka" ma swoją sławę. Areszta jej były wstrętne, brudne, zawsze nadmiernie przepełnione nory, nieprzewietrzane, bez słońca, nieopalane, przyczem umieszczani w nich nie korzystali z przechadzki, nie pozwalano ich odwiedzać; a o tak zwanym „wikcie" wspominać nawet się nie godzi. Jedzenie z zewnątrz otrzymać można było jedynie za swoją opłatą przez „posła".

Nory te, były prawdziwym czyśćcem w dosłownem znaczeniu, bo każdy wychodził stamtąd oczyszczony dokładnie z pieniędzy, zegarków, bielizny, trzewików i wszelkich rzeczy, które upodobał sobie którykolwiek z licznych herojów ukraińskich, wpadających przeważnie nocą na kontrolę cudzych kieszeni. Działo się to za milczącą zgodą władz, więc skargi ani razu skutku nie odniosły.

W aresztach tych trzymano 78-letniego ks. Głowińskiego, proboszcza z Chorostkowa; tam także kruszono opornego ducha proboszcza z Berezowicy, ks. Wilkonia, któremu oświadczono, że puszczą go z tego więzienia pod warunkiem, że zobowiąże się pisemnie do wygłaszania kazań w języku ukraińskim. Sprawie tej patronował nauczyciel ludowy Sytnyk, porucznik i komisarz ukraiński, który zmusił też groźbą włościan polskich z Berezowicy do wniesienia do komendy podania, w którem domagali się kazań w języku ukraińskim.

Ks. Wilkoń propozycyę odrzucił.

2. Przeora OO. Dominikanów w Tarnopolu O. Żukowskiego, zamknięto w lochu klasztornym, gdzie trzymano go 3 godziny i grożono nahajami, jeśli nie wyjawi, gdzie jest ukryta broń, której przy rewizyi klasztoru nie znaleziono, bo jej nie było.

3. Do celi chorego O. Romualda w Zbarażu wpadli żołnierze ukraińscy z rewolwerami i przykładając je dla igraszki do skroni chorego, wzywali go, aby wstawał, „bo Ukraina je".

To zachowanie się spowodowało natychmiastową śmierć chorego.

4. W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych rzym. kat., miał w Skałacie kazanie ks. Raba, wikary tamtejszy, syn włościanina ze Strusowa, który mówiąc o Zmartwychwstaniu Chrystusa, wspomniał, że wstaje z martwych Polska i że Polacy mają w rękach swych Warszawę, Poznań i Lwów, trzy główne miasta, jakby trzy klucze Polski, a kto ma klucze, ten jest gospodarzem.

Tego samego dnia w rozmowie na temat tego kazania, wyraził się pewien sierżant ukraiński w Skałacie (nazwisko w aktach sądowych), że „nyni jednoho widsy wyweruł". Na drugi dzień rano znaleziono ciało ks. Raby w odległości około 1 i pół klm. od gościńca, wiodącego ze Skałatu do Tarnopola, przyrzucone tylko zlekka ziemią, w dole, w którym tułów zaledwie pomieścił się. Sekcya sądowa stwierdziła w ciele jego osm ran śmiertelnych od kul rewolwerowych. Obrabowany nie był. Miał przy sobie papiery swoje, jak dekrety nominacyjne i pochwalne, a odziany był w sutannę, jakkolwiek wieczorem wrócił do domu około godz. 9-tej, odziany w krótki kożuszek.

Księża ukraińscy, jak proboszcz tarnopolski, ks. Gromnicki i jedyny ukraiński Francuz, ks. Bon, chcąc złagodzić wrażenie, jakie wypadek ten wywarł, nie zawahali się wyrazić przypuszczenia, że morderstwo to ma podkład osobistej zemsty, albo erotyczny. Śledztwo sądowe przeprowadzone jednak przez sędziego Bilińskiego — Ukraińca — wykazało zupełną bezpodstawność podobnych przypuszczeń i wykazało ślady zbrodni tej, wiodącej do sfer wojskowych, które z zaaresztowanym ks. Rabą załatwiły się prawdziwie po ukraińsku. Wobec tego odstąpiono akta sądowi wojskowemu w Tarnopolu, gdzie sprawcy oczywiście nie wyśledzono.

Dziwnie doprawdy wygląda na tle choćby tych kilku faktów, etyka chrześcijańska duchowieństwa ukraińskiego, które nie znalazło ani słowa nagany dla takich i tym podobnych wykroczeń, ale owszem miało odwagę na zjeździe swym, odbytym 7 i 8 maja w Stanisławowie, uchwalić wysłanie memoryału do Stolicy Apostolskiej w sprawie „powedenia polskoho duchoweństwa na zemlach ukraińskich".

Etyka ta występuje jaskrawiej jeszcze na tle propagandy wojennej, szerzonej przez duchowieństwo ukraińskie z ambony i konfesyonału, na zebraniach i w cztery oczy w sposób przeczący wszystkim zasadom nauki Chrystusowej i zwykłej moralności ludzkiej.

Nie tu miejsce na szczegółowe przedstawienie faktów, potępianych żywo przez sam lud ruski. Znaną jest jednak powszechnie agitacya OO. Bazylianów, szczególnie w Żółkwi, którzy dniami i nocami uwijali się po wsiach, głosząc wojnę świętą przeciw Polakom, a z ambony ich padały takie chrześcijańskie słowa: „Kożdyj muszczyzna, czy żinka, chłopeć, diwczyna, czy detyna chapajte za ohoń za horyczu wodu, za kosy, cepy i chto szczo maje i byjte Polakiw hde chto może, bo to najhirszyj nasz woroh!"

Takie same z treści nauki głosili z ambony księża ukraińscy, a w szczególności: ks. Rabij w Samborze, ks. Petryk, jeden z najbardziej krwiożerczych w Babinie, a ks. Gromnicki w Tarnopolu przemawiał w tym duchu na zebraniu ukraińskim. Ks. Banach z Glińska pouczał z ambony, że każda chata ma dać jednego żołnierza, który znów zabić powinien najmniej 10 Polaków, w przeciwnym razie „ne dostupyte spasenja Bożoho" (zbawienia duszy).

Tym, którzy do armii ukraińskiej nie zgłosili się, odmawiano rozgrzeszenia, a tych, którzy opuścili szeregi jej, nie chowano na cmentarzu.

Na wzór Boga niemieckiego, stworzono Boga ukraińskiego, Boga-kata, któremu najmilszą ofiarą, jest krew polska, mienie polskie, polskie pohańbienie.

Zdobycie Mińska.

Warszawa. (Telefonem). **Wojska polskie, operujące na froncie litewsko-białoruskim, po zaciętej walce z armią czerwoną, mianowicie z najbitniejszym oddziałem bolszewickim, złożonym z najemników łotewskich i chińskich, zdobyły miasto Mińsk. Wkraczających do miasta ułanów polskich witała ludność owacyjnie. W powitaniu tem brali także udział Białorusini i żydzi.**

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 6 sierpnia.

Front litewsko-białoruski: **Na południowy wschód od Wilejki dotarły nasze oddziały przednie do linii Żabice—Biesiady—Żukówka. Na odcinku na północ od Mińska ożywiona obustronna działalność artyleryi. Na zachód od Mińska zajęły nasze oddziały w kontrataku Wielkie Sioło. Nieprzyjacielskie ataki na Białą Rutę i na odcinku sienawskim zostały odparte. W odcinku Łuninca odparliśmy silne ataki nieprzyjacielskie na wschód od Łachwy. Nasze oddziały prowadzą na tym odcinku dalszą akcyę celem oczyszczenia przedpola z nieprzyjaciela. Zdobycz z dnia wczorajszego wynosi 100 jeńców i jeden karabin maszynowy.**

Front galicyjsko-wołyński: Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

O Galicyę Wschodnią.

Warszawa. (Telefonem). W piątek o godz. 11 odbędzie się **posiedzenie seniorów**, w którem weźmie udział prez. Paderewski, minister spraw wewn. Wojciechowski i wicemin. spraw zagranicznych hr. Skrzyński. Na porządku dziennym obrad będzie **sprawa autonomii Galicyi wschodniej.** Rząd ma przedłożyć konwentowi seniorów zasady opracowywanego przez siebie projektu autonomii. Obrady konwentu seniorów pozostają w związku z onegdajszą naradą na zamku, w której, jak wiadomo, brał udział prócz p. Paderewskiego, także min. Biliński, wicemin. Skrzyński oraz posłowie: Dąbski i dr Loewenherz.

Zmiany w zarządzie ziem wschodnich.

Warszawa. (Telefonem). W ostatnich dniach w kołach politycznych krążyła pogłoska o mających nastąpić w najbliższym czasie zmianach **w naczelnym konwencie zarządu departamentu ziem wschodnich.** Między innemi mówiono o zamierzonem ustąpieniu komisarza generalnego dla ziem wschodnich p. Osmółowskiego, a jako jego zastępcę wymieniano byłego ministra spraw zagranicznych w gabinecie Moraczewskiego, p. Wasilewskiego. Jak informuje ostatni „Przegląd Wieczorny", wiadomość o zamierzonem ustąpieniu p. Osmołowskiego nie potwierdza się.

Dymisya wiceministra skarbu.

Warszawa. (Telefonem). Niedawno mianowany wiceminister w min. skarbu p. Flaum podał się do dymisyi. Ustąpienie p. Flauma pozostaje podobno w związku z ostatnią zmianą w naczelnem kierownictwie w min. skarbu. Wicemin. Flaum uważa, iż przyczyny, które spowodowały w swoim czasie powołanie go do współpracownictwa w zadaniu reorganizacyi waluty polskiej już dziś po mianowaniu ministrem skarbu p. Bilińskiego nie są aktualne i dlatego praca jego w gabinecie nie jest konieczna.

Zebranie konwentu seniorów.

Warszawa. P. A. T. Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie konwentu seniorów **na piątek dnia 8 sierpnia b. r. o godz. 11 przed południem.** Przedmiotem obrad tego posiedzenia będzie uregulowanie **przyszłych stosunków politycznych w Galicyi wschodniej.** Przedstawiciele klubów są proszeni o przybycie na czas, celem wzięcia udziału w obradach.

Dr. Biliński w Wiedniu.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 7 b. m. wyjeżdża do Wiednia min. skarbu dr Biliński. Wśród innych spraw ma on przeprowadzić rokowania z rządem niem. Austryi, **dotyczące likwidacyi byłej monarchii.** Rada ministrów udzieliła podobno p. Bilińskiemu **wszelkich w tym względzie pełnomocnictw.**

Placówka pruska w Polsce.

Wiedeń. (Telefonem). Z inicyatywy narodowo-niemieckiej partyi ludowej w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich powstała myśl założenia tam partyi jednej dla wszystkich Niemców z ziem pruskich, które mają być odstąpione Polsce. Partya ta w głównych siedzibach swoich w Grudziądzu i w Bydgoszczy będzie miała za cel **obronę interesów niemieckich.** Przeciw tej myśli występuje socyalistyczny „Vorwaerts", pisząc, że **Niemcy muszą dążyć do porozumienia z Polakami,** a partya, utworzona z inicyatywy ultraradykalnych Niemców, nie potrafi pójść drogą ugody.

Pogromy na Ukrainie.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Według dziennika „Telegraf", korespondent „Timesa" w Warszawie podaje straszne szczegóły o wielkich pogromach na Ukrainie. Ludność rozgoryczona przeciw komunistycznym komisarzom, skorzystała z powodu, że **pewną ilość komisarzy stanowią** żydzi, żeby ludność żydowską mordować i plądrować. Napastnicy nosza przepaski z napisem: śmierć żydom! ratujcie Rosyę! **W Żytomierzu zamordowano 1290 żydów, w Kazatynie 600, w Felsztynie 900, Berdyczowie 2000.**

Nowy wybryk czeski.

Cieszyn. W Ligotce Kameralnej miejscowości, leżącej w powiecie cieszyńskim, a będącej pod okupacyą wojskową czeską, znajduje się willa, zakupiona w swoim czasie przez organizacyę chrześcijańskich studentów w Wiedniu. Ponieważ w willi tej mieszkali przeważnie Polacy, była ona oddawna solą w oku Niemców, a obecnie Czechów. W willi tej przez cały czas wojny przebywał jako internowany p. Rose, Kanadyjczyk, wielki przyjaciel Polaków, który po wybuchu sporu polsko-czeskiego od razu oświadczył się po stronie polskiej. Z tego powodu prasa czeska zwalcza go, jako rzekomego żyda kanadyjskiego, chociaż nie jest żydem. P. Rose bawi obecnie w Paryżu, gdzie broni sprawy polskiej w kwestyi Śląska. Czesi zajęli obecnie willę na rzecz państwa czesko-słowackiego, rzekomo na żądanie i wezwanie organizacyi chrześcijańskich mężczyzn w Paryżu. Prawdopodobnie przedstawili oni fałszywie sytuacyę całą w Paryżu i nakłonili do interwencyi ową organizacyę paryską, która zresztą nic nie ma wspólnego z organizacyą wiedeńską, właścicielką willi. Sprawę tę oddano do rozsądzenia komisyi koalicyi w Cieszynie.

Spieszą się...

Niemcy przeszły, jak się okazuje, nad swoją klęską militarną i polityczną do porządku dziennego, usiłując powetować sobie wszelkie straty na polu ekonomicznem — i to natychmiast, bezzwłocznie. Wywody p. Kucharskiego w „Kuryerze Warszawskim" z dnia 5 b. m., niezmiernie ciekawe, stwierdzają ponad wszelką wątpliwość tę niezbitą prawdę, że koalicya nie wyzyskała dostatecznie swego zwycięstwa i pozostawiła Niemcom jeden walny środek do szybkiego odzyskania dawnej siły, dla całego kontynentu tak niebezpiecznej. Nie przeczymy, iż dla Anglii nie będzie to wcale klęską, jeżeli Niemcy podniosą się prędko do dawnego stanu. Natomiast Polska, Francya a może i Włochy — inaczej o tem sądzą. Niemniej faktem jest, że Niemcy stali się usłużni, mili, uprzejmi, gotowi na wszelkie usługi.

Oto treść korespondencyi p. Kucharskiego:

— W rozmowie z p. Dutastą — pisze autor — główny pełnomocnik niemiecki Lersner wyrażał swe ubolewanie, że Francya i Ameryka nie zatwierdziła jeszcze traktatu. „My bowiem — dodał — jesteśmy gotowi spełnić wnet wszystkie żądania pokojowe. Im prędzej, tem lepiej!" A w rozmowie z przedstawicielami prasy amerykańskiej, wśród których przypadkowo się znalazłem, ten sam pełnomocnik zaznaczył:

„Wojna się skończyła; była to impreza dla nas nieudała. Naszym celem i jedynym interesem jest obecnie przeprowadzić jak najprędzej zupełną likwidacyę tego niefortunnego pięciolecia, aby zacząć żyć na nowo. A wtedy po-

każemy światu, że Niemcy coś jeszcze znaczą, że są artykuły, które warto będzie kupić w Lipsku i w Berlinie i że są między nami kupcy, z którymi opłaci się prowadzić grubsze interesy“.

Codzień więc niemal zjeżdżają do Wersalu rozmaite komisye niemieckie, przez nikogo zresztą nie zaproszone, a mające na celu szybkie rezolucye traktatu.

„Przedstawiliście nam rachunek — mówią niejako ci panowie — oto jesteśmy gotowi, prosimy o kasyera“.

Przyjechała zatem komisya tak zwana... „bydlęca“, mająca regulować zwrot Francyi i Belgii zrabowanego żywego inwentarza. Zjechały również do Wersalu komisye: węglowa, kierująca wydawaniem Francyi węgla, maszynowa do zwrotu zrabowanych maszyn, archiwalna i artystyczna, które przywiozły spis skradzionych i gotowych do zwrotu dokumentów i dzieł sztuki. Wszyscy ci panowie wyśpiewują mowy na tę samą mniej więcej nutę: „Chcemy wam wszystko zapłacić jak najprędzej, oddać wam, co nikczemny rząd cesarski zrabował i pogodzić się z wami dziś, jutro, pojutrze najpóźniej“.

Zaznaczyć trzeba, że ci pełnomocnicy ebertowskiego rządu są przeważnie urzędnikami z najlepszych czasów Bethmanna-Hollwega i robią wrażenie awangardy jutrzejszej armii komiwojażerskiej, która niewątpliwie wkrótce tu zjedzie, by przypieczętować pokój i braterstwo przez zawarcie kontraktów na sprzedaż niemieckiej tandety.

Zresztą nim dojdzie do tych oficyalnych pertraktacyi, już pokątnie, głównie via Szwajcarya i Holandya, prowadzone są obecnie z Niemcami wcale ładne interesy.

Dziś już na rynku paryskim spotyka się moc nowosprowadzonych artykułów niemieckich, których sprzedaż jeszcze kilka miesięcy temu groziła dziesiątkiem lat ciężkich robót, jeżeli nie rozstrzelaniem. Komiwojażerowie niemieccy, przebrani jeszcze w skórę obywateli neutralnych, już dotarli tutaj, operując półoficyalnie i w pojedynkę.

Niemcy realizują pokój pospiesznie i wszelkiemi sposobami i dlatego w codziennym handlu co krok spotyka się termometry, aparaty fotograficzne, lornetki i drobne narzędzia metalowe, świeżo z za Renu sprowadzone. Rzecz zabawna: race, confetti i chorągwie, których tak wielką ilość zużyto w dniu 14 lipca, podczas święta zwycięstwa, okazały się w znacznej mierze pochodzenia rdzennie niemieckiego. Wnosząc z tego handlowego tryumfu niemieckiego, wyobrazić sobie można, jaka będzie pruska ekspansya komercyalna, gdy ruch eksportowo-importowy będzie po ratyfikacyi traktatu oficyalnie dozwolony.

To dążenie niemieckie do „realizowania pokoju“ rozciąga się również do marchii wschodniej, mającej przypaść Polsce. Delegacya niemiecka w Wersalu wystosowała już trzy noty do p. Dutasty, sekretarza kongresu, skarżąc się na Polaków, że przeciągają zbytnio sprawę przejęcia przez nich przyznanych im części byłego niemieckiego terytoryum. „Prosimy konferencyę — mówi ostatnia nota — o pośpieszne zajęcie się tą sprawą. Pragniemy bowiem jak najprędzej ustanowić między nami i naszym nowym wschodnim sąsiadem stałej i ostatecznej granicy, która umożliwi tak ważny dla dobrobytu ludności powrót do normalnych stosunków ekonomicznych i politycznych“.

Jak to narazie brzmi ładnie! — kończy korespondent „Kuryera Warszawskiego“. — Precz z wojną! zdawałoby się, krzyczą Niemcy. — Pokój na ziemi ludziom dobrej woli! My jednak wiemy, czego się Niemcy spodziewają „z tego powrotu do normalnych stosunków ekonomicznych i politycznych“. „Normalne stosunki polityczne“ — to w myśli dzisiejszego rządu niemieckiego spokojna i nie natykająca się na przeszkody kolonizacya naszego kraju. „Normalne stosunki ekonomiczne“ — to zalanie kraju naszego niemieckim towarem, a zwłaszcza zdławienie odradzającego się z ruin wojennych rodzimego przemysłu.

O zboże i ziemniaki.

Warszawa, d. 3 sierpnia.

Dnia 1 sierpnia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie państwowej Rady aprowizacyjnej pod przewodnictwem p. ministra aprowizacyi. W skład tej rady, utworzonej na mocy uchwały sejmowej, jako stały organ doradczy ministerstwa, wchodzi 10 delegatów Sejmu, 10 przedstawicieli konsumentów i 10 przedstawicieli producentów.

Na posiedzeniu tem referował sprawę cen zboża szef sekcyi p. Gościcki, który na podstawie narad z rolnikami i opracowań prof. S. Surzyckiego stwierdził, iż koszta produkcyi zboża w Kongresówce i Małopolsce są około 50 proc. wyższe, niż w Poznańskiem. Na dzielnice pierwsze wypada za ctn. m. około 100 mk., w Poznańskiem natomiast tylko 50 mk.

Po dyskusyi uchwalono dla byłego zaboru pruskiego ceny następujące: 1 ctn. m. pszenicy 50 mk., innego zboża 40 mk. Co do cen dla b. Kongresówki i Małopolski wyłoniły się trzy wnioski: 1) konsumentów, ustanawiający cenę za 1 ctn. m. 60 mk., 2) większej własności — 80 mk. i 3) mniejszej własności, żądający 100 mk. za 1 ctn. m. W głosowaniu przyjęto wniosek pierwszy.

Projekt rozporządzenia w sprawie obrotu zbożem siewnem referował szef sekcyi rolnej p. L. Zaborowski. W projekcie przewidziano wolny handel dla zboża siewnego oryginalnego, oraz ceny maksymalne dla pozostałych nasion z uwzględnieniem pewnej nadwyżki procentowej w stosunku do cen zasadniczych. Kwalifikowanie zboża siewnego zostało przez min. rolnictwa powierzone uznanym przez państwo instytucyom fachowo-rolniczym.

Po dyskusyi uchwalono: a) aby na ziarno siewne oryginalne nie naznaczać cen maksymalnych; b) aby cena maksymalna pierwszych trzech odsiewów nie przekraczała więcej, niż o 50 proc. ceny zasadniczej; c) aby cena maksymalna dalszych odsiewów nie przekraczała więcej, niż o 25 proc. ceny zasadniczej; d) aby cena maksym. zboża siewnego niekwalifikowanego nie przekraczała więcej, niż 15 proc. ceny zasadniczej.

Szef sekcyi rolnej referował w dalszym ciągu projekty rozporządzeń, dotyczących 1) przemiału zboża; 2) wolnego handlu ziemniakami; oba te projekty, po wprowadzeniu drobnych zmian, zostały przyjęte. W trakcie dyskusyi wypowiedziano żądanie, aby instytucye komunalne, związki robotnicze i kooperatywy uzyskały pierwszeństwo przy przewozie ziemniaków.

KRONIKA.

Z miasta.

UWAGI NA CZASIE. Od kilku dni miasto nasze jest widownią rozruchów i zamieszek na tle stosunków aprowizacyjnych. Niestety, jednak jest także widownią zupełnej bezsilności naszych władz w zaradzeniu niedomaganiom. Okazuje się, że wyłączną winę stanu, który rozgorycza ludność, ponosi ministerstwo aprowizacyi. Obaj kierownicy jego, in statu dimissionis, założyli ręce i bezczynnie patrzą na chaos, jaki panuje, a któremu nie umieją, czy nie chcą zaradzić. Magistrat krakowski czyni, co może, ale wobec nieotrzymywania przydziałów, wobec tego, że dla Krakowa stale niema wagonów na przewoz żywności, brak jej staje się coraz większy.

Ludność jest rozgoryczona, zapomina jednak, że były już momenty, kiedy było jeszcze gorzej, a cierpiało się w pokorze. Czynienie w obecnej chwili trudności rządowi przez wywoływanie bezmyślnych zamieszek, nie świadczy wcale o jej przywiązaniu patryotycznem. Władze bezpieczeństwa okazały znowu, że nie dorosły do zadania, jakie mają spełnić. Awanturujące się po ulicach gromadki, to przeważnie niedorostki i różne indywidua, które pojawiły się nagle na gruncie krakowskim. Policya nie umie sobie z nimi dać rady, a pomoc wojskowa jest niedostateczna.

Jeśli magistrat nie umie znaleźć wyjścia z sytuacyi, to przecież jest przyboczna Rada aprowizacyjna, w której zasiadają przedstawiciele obywatelstwa. Niech ona ujmie w swe ręce kierownictwo. Niech nareszcie na arenę życia w mieście wypłyną nasi posłowie sejmowi, którzy obecnie mają dosyć czasu, aby wreszcie interesami miasta się zająć.

Ktoś przecież musi się znaleźć, kto potrafi dorość do wysokości zadania i zaprowadzić ład w tym chaosie. Magistrat widocznie nie dorósł do pełnienia powierzonych mu obowiązków, niech więc złoży swą władzę, niech kierownictwo spraw aprowizacyjnych odda Radzie aprowizacyjnej. Niech nareszcie ujrzą światło dzienne rachunki tego działu, o które daremnie dopomina się Rada miejska. Miasto nie umiało zebrać bodaj trochę zapasów na złe chwile. Może kto inny to lepiej potrafi. Ale obecnym nieporządkom musi się kres położyć, stanowczo i szybko. Władze nasze muszą znaleźć dość energii na to. Inaczej ci, którzy nie dorośli do swego zadania, niech ustąpią, a może miejsce ich zajmą ludzie inni, bardziej odpowiedni.

EKSCESY ULICZNE powtórzyły się wczoraj w środę. Brały w nich udział przedewszystkiem niedorostki, zdziczałe i zdemoralizowane. Z krzykiem i gwizdaniem gawiedź przeciągała ulicami. Gdzieniegdzie wpadano do sklepów, kawiarń i restauracyi. Swawola małych opryszków, zachęconych bezkarnością, zaczyna przechodzić wszelkie granice.

APROWIZACYA MIASTA. Na odbytem w dniu 2 b. m. posiedzeniu przyboczna Rada aprowizacyjna, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania przewodniczącego Dra Czernego z poczynionych kroków w celu pozostawienia w Krakowie Urzędu wywozowego, wysłała telegramy w tej sprawie do prezydenta ministrów, do ministra skarbu, aprowizacyi, handlu i przemysłu; następnie uchwalono zorganizować wykup zboża, dowożonego tu z Królestwa Polskiego. W sprawie zabezpieczenia zaopatrzenia miasta w jaja magistrat poczyni starania o wydanie zakazu wywozu jaj z Galicyi za granicę, oraz do Królestwa Polskiego, ewentualnie o wyjednanie zarządzenia, aby z kontyngentu jaj, przeznaczonego na wywóz, jedną trzecią część jaj pozostawiono w Galicyi na cele konsumcyi. Nadto uchwaliła Rada starać się o ustalenie cen jaj w miejscach produkcyi, t. j. w wielkich składnicach, a nie w miejscach konsumcyi.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dyr. Trzciński zaangażował dla teatru im. Słowackiego świetną parę artystyczną z teatru lwowskiego: pp. Juliana i Zofię Dobrzańskich. P. Dobrzański pochodzi ze znanej i w dziejach sceny lwowskiej dobrze zapisanej rodziny, w której błyszczą takie imiona, jak: Stanisław Dobrzański, dyrektor i autor niespożytego „Żołnierza królowej Madagaskaru“; Jan Dobrzański, redaktor „Gazety Narodowej“, dyrektor we Lwowie i wreszcie pradziad artysty Witalis Smochowskiego, sławny tragik i pierwszy dyrektor teatru polskiego we Lwowie. Artysta, który po ojcu odziedziczył wybitny talent komiczny, był przez szereg lat ulubieńcem Lwowa, reprezentując swoim dyskretnym, a niezawodnym w efekcie komizmem kontrast do szerokiego, jowialnego humoru ś. p. Feldmana. P. Zofia Marjewska-Dobrzańska, świetna interpretatorka ról temperamentowych (Madame sans gene, Liza w „Pigmalionie“, Nastja „Na dnie“), była, dzięki wszechstronności swego talentu, podporą repertuaru w teatrach Poznańskim i Wileńskim, zanim pozyskał ją razem z mężem dla teatru lwowskiego ś. p. Pawlikowski, wielki zwolennik jej talentu. Wyborna para atkorska znajdzie w teatrze krakowskim nowy, a szeroki teren rozwoju artystycznego.

KATASTROFA DESZCZÓW. Przez miesiące wiosenne: marzec, kwiecień, maj, padały ustawiczne deszcze. Nie mieliśmy tego roku wcale wiosny o prawdziwem słowa tego znaczeniu. Deszcze i słoty wypełniły całe tygodnie wiosny. Niedość na tem jednakże, bo i lato przynosi nam ustawiczne deszcze. Czerwiec i lipiec były niesłychanie słotne; wielu letników uciekło do Krakowa, gdyż deszcze ustawiczne nie pozwoliły im opuszczać mieszkań. Rolnicy w kilku zaledwie pogodnych dniach lipca zdołali zebrać siano, żniwa żyta jednak, które się rozpoczęły, prześladuje nieustannie słotna aura. Żyto gnije na pomieci: złożone w kopy, nie może dostać się do stodół, bo na pół dnia pogody bywa parę dni upartego deszczu. Ziemniaki, późno zasadzone, przedstawiają się opłakanie. Przednówek nietylko w miastach, ale i na wsiach jest niezwykle ciężki; głód zaziera do chat. Gdyby pogoda się nie poprawiła, klęska rolnicza przybrać może zatrważające rozmiary.

POWRÓT UCHODŹCÓW DO GALICYI WSCHODNIEJ. Dyrekcya policyi komunikuje: Ze względu na oczyszczenie całej Galicyi wschodniej od nieprzyjaciela, dozwolony jest powrót uchodźców do powiatów w Galicyi wschodniej, z wyjątkiem miejscowości, leżących w strefie operacyi wojennych. Granica, do której dozwolony jest powrót, biegnie od Dniestru, począwszy z Ujścia Biskupiego potokiem Cygańskim, do Krzywcza, stąd drogą do Borszczowa, Jezierzan, przez Pobużnę do Kopyczynic — na Suchostaw, Chorostków, Grzymałów, Skałat, Borki Wielkie, Tarnopol, stąd Seretem do Załoziec, Kołłowa, przez Sasów, Olesko, Sokołówkę Turzę, do Stanisławczyka, Łopatyna i przez Chmielną, Zawilcze do Radziechowa. Miejscowości, przez które przechodzi ta granica, leżą w obrębie strefy dozwolonej. Używanie ruchu kolejowego dla celów przewozowych dozwolone jest do stacyi: Buczacz, Kozowa, Złoczów.

Prezydyum namiestnictwa wzywa wszystkich uchodźców, korzystających z opieki państwowej do natychmiastowego powrotu. Uchodźcy otrzymają bezpłatny przejazd koleją, wolny przewóz pakunków i przez ciąg 2 miesięcy po powrocie będą pobierali zasiłki pod tym warunkiem, że najdalej do 20 b. m. rozpoczną powrót, względnie najdalej do 1 września zgłoszą się do właściwych starostw.

ZA RABUNKI aresztowano w środę kilkanaście osób, w tem niedorostków, którzy gromadzą się na ulicach i wpadają do sklepów, rabując różne towary.

WYWÓZ DROBNYCH BANKNOTÓW. Policya aresztowała dwie żydówki, Gizlę Rosenbaum i Genię Wien, za usiłowany wywóz do M. Ostrawy 4000 kor. w banknotach 1- i 2-koronowych.

ZA PODBURZANIE DO EKSCESÓW aresztowała we wtorek policya Zygmunta Knapka.

WŁAMANIE DO WAGONU. Na dworcu towarowym 4 złodziei włamało się do wagonu i skradło cukierki, wartości 3000 kor. Złodziei aresztowano.

NAPAD W DZIEŃ. Wczoraj, w środę, na ul. A. Potockiego, w godzinach południowych napadło na kupca, żyda, jadącego dorożką, dwóch małoletnich opryszków i zrabowało mu kosz z materyałami. Aresztowało ich dowództwo straży polic. armii gen. Hallera.

Z Polski i ze świata.

SĄDY DORAŹNE W KONGRESÓWCE. „Monitor Polski“ zamieszcza rozporządzenie Rady ministrów, co do wprowadzenia sądów doraźnych w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim i lubelskim. Rozporządzenie to przewiduje sądy doraźne w wypadkach bandytyzmu, rozboju, wymuszeń, uszkodzenia telegrafu i telefonu, przeznaczonego do użytku publicznego lub rządowego, uszkodzenia mostu, toru lub drogi żelaznej, lub też znaku ostrzegawczego, ustanowionego dla ochrony bezpieczeństwa komunikacyi kolejowej.

WYKRYCIE BOLSZEWICKIEGO SKŁADU BRONI. Pisma warszawskie donoszą, że w domu przy ul. Nowolipie 10, w piwnicy, należącej do Klemensa Najbertowicza, czeladnika szewskiego, znaleziono zakopane w ziemi 17 karabinów, kilka skrzynek z nabojami do karabinów, kilka granatów ręcznych, rewolwer, bombę, naboje do rewolwerów, bańkę z benzyną i t. d. Pisma warszawskie wyrażają przypuszczenie, że skład ten jest jednym z tych, jakie przed rokiem po pobycie Trockiego w Warszawie, urządzili komuniści, otrzymawszy od Niemców broń na wywołanie bolszewickiej rewolucyi. Najbertowicz uciekł.

NA CO PRZYSIĘGALI URZĘDNICY POLSCY UKRAIŃCOM. Tekst deklaracyi, jaką musieli podpisywać polscy urzędnicy wschodniogalicyjscy, decydujący się pozostać w służbie państwa ukraińskiego, brzmi w przekładzie polskim, jak następuje:

„Urzędowe przyrzeczenie:

„Uznając władzę ukraińską Narodowej Republiki, przyrzekam na moją cześć, iż wszelkie obowiązki połączone z mojem służbowem stanowiskiem będę jak najsumienniej i podług przepisów wykonywać i będę miał przytem zawsze jedynie dobro służby na oku; że będę zarządzeniom i przepisom ustanowionym przez ukraińskie władze zawsze posłuszny, że będę wiernie dochowywał urzędowych tajemnic i że pod każdym względem poddaję się bezwzględnie postanowieniom władz ukraińskich; że nigdy nie będę działał na szkodę ukraińskiej Republiki, a za dochowanie tego przyrzeczenia poręczam swojem życiem“. Tu następował podpis „deklarowca“.

FABRYKA DOKUMENTÓW WE LWOWIE. Policya lwowska wpadła na trop szajki, która już od dłuższego czasu trudniła się dostarczaniem podejrzanym osobnikom paszportów zagranicznych, świadectw indentyczności osób i przepustek do podróży. Dotychczas aresztowano niejaką Weintraubową, jej bratowę Rotterową, oraz niejakiego Karniecia, u których znaleziono stosy przepustek i legitymacyi, tudzież większą ilość blankietów policyjnych, nie wypełnionych. U Weintraubowej również znaleziono gotówkę 120.000 kor. samemi dziesięciokoronówkami. Prowadzi się ścisłe dochodzenia, celem stwierdzenia, kto z urzędników policyjnych ułatwiał tej spółce zbrodniczą działalność i kto dostarczał jej blankietów urzędowych.

STRAJK PISARZY GMINNYCH. Gminom w Polsce grozi strajk, jakiego jeszcze nie było: strajk pisarzy gminnych. Zarząd ich Stowarzyszenia wniósł do sześciu instancyi: do Sejmu, do Naczelnika państwa, do prezesa ministrów, do ministra spraw wewnętrznych, do ministra pracy i do wszystkich klubów poselskich, memoryał o poprawę bytu swoich członków. Jeżeli żądania nie będą uwzględnione, to z końcem miesiąca rozpocznie się strajk.

NAJAZD MOTYLI. Mieszkańcy miasta Lyonu byli niedawno świadkami — jak donosi „Journal“ — dziwnego, a pięknego zjawiska. Ponad centrum miasta pojawiły się istne chmury białych motyli, które opadłszy na ziemię, przykryły ją niby powłoką śniegu. Te motyle, pędzone wiatrem, przybyły podobno z Marokka.

ZAMORDOWANIE SIERŻANTA POLSKIEGO W WIEDNIU. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że zamordowano tam, pchnięciem bagnetu w serce, sierżanta wojsk polskich, Franciszka Rubla. Zarówno sprawca, jak powody i okoliczności zbrodni — nieznane.

POGROMY CZARNYCH. W Chicago, Waszyngtonie, Nowym Jorku Amerykanie urządzili pogromy czarnych. Nie dość im jednak było bić murzynów u siebie, spróbowali tego i na francuskiej ziemi, napadnięto więc na czarnych żołnierzy w Breście i Bordeaux. Urzędowo stwierdzono 74 zabitych. Przed kilkoma dniami w francuskiej Izbie deputowanych zgłoszono interpelacyę w tej sprawie. Minister spraw zewnętrznych prosił interpelantów, by ze względów „dyplomatycznych“ pytanie swe cofnęli, obiecując, iż on i tak zainterweniuje w tej sprawie. Pojawiły się też na murach miasta afisze, protestujące przeciwko pogromom czarnych i proponujące wysłanie misyi śledczej do Ameryki. Afisze te są skrzętnie przez jakąś „tajemniczą“ rękę usuwane.

POCIĄG W PŁOMIENIACH. Do dzienników paryskich nadeszła przez Kopenhagę wiadomość z Helsingforsu o niebywałej katastrofie, jaka się zdarzyła w bolszewickiej Rosyi na kolei z Moskwy do Kijowa. Mianowicie wskutek jakiegoś zamachu bandytów zapalił się pociąg, a wszyscy jego pasażerowie zginęli w płomieniach, pomarli z ran, albo podusili się w dymie. Liczbę ofiar oznaczają przypuszczalnie na 1000 osób.

ŚWIADECTWO LEKARSKIE PRZED ŚLUBEM. Czeskie Zgromadzenie Narodowe przedłożyło ministrowi sprawiedliwości projekt ustawy, zmieniający nieco postanowienia odnośnie do reformy prawa małżeńskiego. Między innemi orzeka się, że narzeczeni będą musieli przedstawić przed ślubem świadectwo specyalnie w tym celu ustanowionego lekarza, który musi potwierdzić, że wstępujący w związki małżeńskie nie są obciążeni żadnemi nieuleczalnemi chorobami, szkodliwemi dla drugiego z małżonków i dla potomstwa.

Zawiadomienia i komunikaty.

SPROSTOWANIE. W numerze „Głosu Narodu“ z dnia 5 sierpnia podano mylnie, że rodzina Milerowiczów, Gołosińskich i Nowotnych składa K 100 na Rodzinę Sierocą, zamiast kw. na trumnę ś. p. prof. Dra Gąsiorowskiego. Otóż rodzina Milerowiczów, Gołosińskich i Nowotnych składa K 100 na Rodzinę Sierocą zam. kw. na trumnę św. Maryi z Milerowiczów Gołosińskiej.

KURSA NAUCZYCIELSKIE. Od września roku bież. ministerstwo W. R. i O. P. organizuje w Warszawie półroczne kursy nauczycielskie dla osób obojga płci z ukończoną 7- lub 8-klasową szkołą średnią, oraz roczne kursy dla osób z wykształceniem w zakresie 6-klas. szkoły średniej. Po ukończeniu kursów i zdaniu egzaminu uczniowie i uczennice otrzymają świadectwa nauczycielskie. Nauka na kursach jest bezpłatna. Dla osób niezamożnych są przewidziane stypendya. — Zapisy przyjmuje kancelarya kursów przy ul. Koszykowej Nr. 31, w Warszawie, od dnia 15 b. m. Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwa szkolne, własnoręcznie napisany życiorys.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Aleksandra Karcza, redaktora „N. Reformy“ i prezesa Syndykatu dziennikarzy, odbędzie się w piątek 8 b. m. w kościele św. Krzyża o godz. 8 i pół rano, jako w czwartą rocznicę śmierci.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“.

Piątek: „Halka“.

Sobota: Po poł. „Carmen“; wieczorem „Cyrulik sewilski“ — po raz pierwszy.

Niedziela: Po poł. „Cyganerya“; wieczorem „Madame Butterfly“.

6 sierpnia w Krakowie.

Uroczyście gród nasz obchodził rocznicę pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 r. Wczoraj, we środę, od wczesnego rana nastrój w mieście był świąteczny. Domy w Rynku i na ulicach udekorowano flagami o barwach państwa i miasta; przed godz. 6 muzyki wojskowe przeciągały ulicami. W śródmieściu grała orkiestra armii gen. Hallera, na peryferyi miasta orkiestra 4 dywizyi artyleryi konnej. Wszystkie sklepy były zamknięte, tramwaje nie kursowały. Na Błoniach, obróconych obecnie w znacznej części pod uprawę ogrodowizn, prawie u stóp Kopca Kościuszki, ustawiono na środku na trybunie ołtarz polowy z M. B. Częstochowską, ozdobiony Orłem polskim flagami i zielenią. Na rozległym obszarze zielonej runi stanęła cała załoga krakowska w równych szeregach. Na drodze do Łobzowa ciężka artylerya.

Wojsko polskie, znakomicie wyćwiczone, sprawne w ruchach i obrotach, dawało obraz serdecznie radujący duszę Polaka. Przed ołtarzem zasiedli czcigodni starcy, weterani bojów styczniowych, opodal zajęli miejsca posłowie, bawiący w Krakowie, prezydyum miasta z prezydentem i Radą, del. Biesiadecki, grono profesorów uniwersytetu, przedstawiciele władz i urzędów, r. Dr Kaz. Szczepański im. dyr. policyi, stowarzyszenia robotnicze ze sztandarami i orkiestrami i w. in. W szpalerze naprost ołtarza stanęli członkowie kadrówki, która 6 sierpnia 1914 wyruszyła w granice b. Królestwa. Było około 40 żołnierzy i oficerów, między innymi major Wir, maj. Ścieżyński, prowiantowy oficer p. Krobicka, kapitanowie Radański i Glut, ppor. Wojnicz-Horoszkiewicz, żołnierze, a wśród nich dzisiaj inwalidzi. Jawili się oficerowie włoscy z pułk. Gagginieu, oficerowie francuscy. Liczna publiczność stanęła w równej linii do Alei 3 Maja. Nad Błoniami unosił się aeroplan, wykonujący niezwykle śmiałe i podziwiane ewolucye.

Około godz. 11 przybyli konno gen. Haller, gen. Sosnkowski, delegat Naczelnego Wodza, generałowie: Symon, Zygadłowicz, Stiller, Madziara, generałowie francuscy ze sztabem. Orkiestra witała ich hymnem narodowym, podczas którego wojskowi salutowali, a publiczność odkryła głowy. Po przeglądzie wszystkich oddziałów wojsk, gen. Sosnkowski witał się z uczestnikami kadrówki, poczem rozpoczęła się Msza św. polowa. Celebrował ją ks. Infułat dr. Czesław Wądolny w asystencyi ks. dra Pawła Jarosińskiego kapelana załogi i O. Kosmy Lenczowskiego, Kapucyna, b. kapelana kadrówki. Podczas Ewangelii i Podniesienia wojsko prezentowało broń, nadto podczas Podniesienia baterya dział, ustawiona na drodze do Łobzowa, dała 6 strzałów.

Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Wolności. Poświęcenia dokonał ks. Infułat Wądolny. Na akcie poświęcenia położyli podpisy gen. Haller, gen. Sosnkowski, gen. Symon, ks. Infułat Wądolny, prez. Federowicz, del. Biesiadecki.

Nastąpiły przemowy z trybuny, na której ustawiony był ołtarz. Pierwszy mówił gorąco i serdecznie O. Kapelan Lenczowski. W podniosłych słowach przypomniał dążenie Narodu do odzyskania wolności, począwszy od insurekcyi Kościuszkowskiej, skończywszy na powstaniu styczniowem. Nareszcie w dniu Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia 1914 nastąpiło jakby przebudzenie Narodu — koniec śmierci, początek życia. Żołnierz polski poszedł w bój śmiertelny z odwiecznym wrogiem. Z tego miejsca mowca błogosławił owego dnia mały liczbą, lecz wielki sercem oddział żołnierzy polskich. Żołnierz ten w ciągu lat czterech przez wiele przeszedł cierpień, ale i wiele doznał rozkoszy. Przeszedł Szczypiorno, Kaniów, Huset, Marmarosz Sziget, ale miał przeświadczenie, że cierpi dla Ojczyzny, że z trudu jego i bólu Polska powstaje, by żyć. Wielu z nich już niema, wielu zasnęło na wieki w mogiłach żołnierskich, wielu błąka się po szerokim świecie. Cześć poległym! Naród zaś odzyskawszy wolność, niech pracuje dla wyzwolonej Ojczyzny w zgodzie, jedności i miłości.

Wiceminister spraw wojskowych, gen. Sosnkowski, wyraził nasamprzód żołnierzom pozdrowienie od Naczelnego Wodza. Dzisiaj zaświeciło słońce wolności dla Ojczyzny, lecz na krańcach biją gromy, toczą się boje. Teraz jeszcze nie jesteśmy w stanie ocenić przeżyć z czasów wojny, zajęci troskami szarego dnia codziennego — dla przyszłych pokoleń dzieje legionów staną się legendą, a żołnierz polski zajmie pierwszą kartę w tej legendzie. Gdy mowca skończył, podniosły się okrzyki na cześć Naczelnika Państwa Piłsudskiego, gen. Sosnkowskiego, gen. Hallera i armii.

Prez. Federowicz w mowie swej podniósł, że Kraków dumny jest z tego, że tutaj się rozpoczął ten czyn orężny. Żołnierz polski bił się na wszystkich frontach. Za tę ofiarę krwi dał mu Bóg, że dzisiaj oto stoi na ziemi wolnej, niepodległej i zjednoczonej. Stawiamy tutaj pomnik, by był poległym na uczczenie, żywym na otuchę. Zakończył okrzykiem: Polska, żołnierz polski i Wódz Naczelny niech żyją! Zakończył szereg przemówień major Szul-Skjöl-Krone, podnosząc gorący patryotyzm bezimiennego, naszego żołnierza polskiego.

Nastąpiła defilada wojsk przed generalicyą, stojącą na trybunie. Defiladą i wogóle rewią dowodził gen. Gąsiecki. Widok był imponujący i do głębi wzruszający serce polskie, gdy w karnych kolumnach, tęgim, żołnierskim krokiem, szły i szły oddziały serdecznie nam drogiego polskiego wojska. W obliczu mogiły nieśmiertelnego Naczelnika, udekorowanej już barwami narodowemi i potężnych królewskich murów Wawelu, szły przy dźwiękach muzyki ukochane przez naród cały kadry obrońców ziemi naszej, chluba Ojczyzny i nadzieja. Nasamprzód szły oddziały Hallerczyków w hełmach, dalej załoga krakowska czwórkami, w imponującej liczbie. Szły oddziały piechoty, spieszeni ułani, oddziały karabinów maszynowych, jechał oddział szwoleżerów, artylerya lekka. Deszcz i grunt rozmiękły marsz utrudniały, niemniej zuchy nasze szły dziarsko, budząc wśród szpalerów publiczności oklaski i okrzyki. Defilada trwała godzinę. Odjeżdżającego gen. Hallera obrzucono kwiatami.

Po południu odbył się festyn żołnierski w Parku Jordana.

* * *

O godz. 6 rozpoczęło się w teatrze im. Słowackiego uroczyste przedstawienie „Strasznego dworu". Do teatru przybyła generalicya, delegat Naczelnika Państwa, gen. Sosnkowski, gen. Haller, gen. Symon, Stiller, Piasecki, Truszkowski. Zygadłowicz, Madziara i wielu oficerów. Teatr zapełniła do ostatniego miejsca publiczność, delegacye instytucyj i stowarzyszeń, oraz żołnierze z pułków krakowskich. Po odegraniu hymnu narodowego, którego publiczność wysłuchała stojąc, przemówił ze sceny major Jahoda, w gorących słowach charakteryzując ducha żołnierza polskiego, który krwawym trudem wykuwa lepszą przyszłość Ojczyzny, chociaż wie. że owoców znoju swego i poświęcenia oglądać nie będzie. Przemówienie przyjęto niemilknącymi oklaskami i okrzykami na cześć delegata Naczelnika Państwa i gen. Hallera.

Ostatnie usiłowanie Beli Kuhna.

Warszawa. (Telefonem). Praski korespondent paryskiego „Le Temps" donosi, iż Bela Kuhn przed swoim upadkiem **usiłował nawiązać stosunki z rządem polskim dla pozyskania Polaków do akcyi przeciwko Czechom.** W tym celu miał on wysłać do Warszawy bawiących w Wiedniu mężów zaufania rządu madziarskiego, dra Aderyana Vivetiego i księcia Czekonicza, do których przyłączyli się także znani ze swojej akcyi niepodległościowej na Słowaczyźnie dziennikarze Szabo i Dworczak. Doniesienie powyższe, które nadeszło z Wiednia, nie wywarło w kołach czeskich zaniepokojenia, gdyż uważają oni za rzecz wykluczoną, by Polska wchodziła w jakiekolwiek stosunki z bolszewikami węgierskimi.

Położenie w Budapeszcie.

Wiedeń. P. A. T. Węgierskie biuro koresp. donosi z Budapesztu: Burmistrz miasta wezwał w myśl polecenia rumuńskiej komendy wszystkich kupców, ażeby na znak wznowienia życia normalnego otwarli natychmiast swoje sklepy. Komenda wojskowa rumuńska zarządziła, aby środki i artykuły pierwszych potrzeb zostały dostarczone w dostatecznej ilości. Także w tym kierunku nastąpi polepszenie sytuacyi.

Zemsta na komunistach.

Wiedeń. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: W magistracie zebrał się dziś w południe tłum, składający się z 200 osób, przeważnie słuchaczy uniwersytetu i uzbrojony w laski i szpicruty, wtargnął do poszczególnych lokałów urzędów, gdzie się jeszcze znajdowali urzędnicy komunistyczni. **Urzędnicy ci zostali do krwi pobici.** Szczególnie pobity został były prezydent miejskiej rady robotniczej, Eugeniusz **Barna.** Prześladowanie komunistów zamieniło się później **w prześladowanie żydów.** Każdy, co do którego przypuszczano, że jest żydem, został obity. Wskutek wkroczenia wojska położono kres tym scenom.

Pogromy żydów.

Wiedeń. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Na politechnice przyszło dziś do krwawej bójki. Słuchacze techniki należący do stowarzyszenia „Przebudzające się Węgry", obrzucili swoich żydowskich kolegów obelgami, na które ci odpowiedzieli. **Powstała wielka bójka**, podczas której 15 żydów pobito do krwi.

Dymisya węg. gabinetu.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Budapesztu na podstawie węg. Biura prasowego: Dziś wieczór odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem uchwalono dymisyę gabinetu.

Ciężkie warunki zawieszenia broni.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Generał Mardarescu wręczył rządowi węgierskiemu bardzo ciężkie warunki zawieszenia broni, z żądaniem odpowiedzi do dnia 5 b. m. godziny 2 po południu, zaznaczając zarazem, że w razie nieprzyjęcia tych warunków, Rumuni zabiorą sobie potrzebny materyał węgierski. Węgierski minister spraw zagranicznych Agoston zwrócił się do generała Gordona, jako szefa misyi ententy z prośbą o merytoryczne załatwienie tej sprawy, powołując się na to, że Węgrzy już poprzednio byli w rozejmie z Rumunami.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi, że ks. Borghese odbył konferencyę z ministrem Agostonem i ministrem wojny Haubrichem. W konferencyi tej wziął udział także gen. Gordon.

ZARZĄDZENIA RUMUŃSKIE.

Wiedeń. P. A. T. Węgierskie biuro koresp. donosi z Budapesztu: Rumuńska komenda wojskowa wydała następujące rozporządzenie: Podajemy ludności co następuje do wiadomości: 1) Armia rumuńska walczy nie przeciwko ludności, lecz przeciwko tej armii, przez którą została zaatakowaną. 2) Rumuński żołnierz gwarantuje bezpieczeństwo życia i mienia spokojnych obywateli. 3) Każdy jest obowiązany współpracować nad utrzymaniem porządku i trzymać się ściśle ustaw i rozporządzeń. 4) Życie miejskie ma przybrać stan normalny, atoli ruch w mieście dozwala się tylko do 9 wieczór. Od tego czasu mają być wszystkie lokale zamknięte. 5) Każdy, kto narusza porządek i obraża armię rumuńską słowem lub pismem, będzie karany na podstawie ustaw wojennych.

Okupacya Węgier.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Clemenceau zawiadomił rząd węgierski, że rada najwyższa zamierza wysłać do Budapesztu czterech generałów: amerykańskiego, angielskiego, francuskiego i włoskiego, których zadaniem będzie: 1) czuwać nad rokowaniami co do warunków zawieszenia broni, przy wprowadzeniu w nich zmian, które będą uznane za konieczne, 2) w porozumieniu z armią rumuńską i południowo-słowiańską czuwać nad tem, aby obszary okupowane były odpowiednio chronione przed złem traktowaniem ludności. Delegowani generałowie mają także wojskom okupacyjnym udzielać, wedle swego uznania, wskazówek politycznych w kwestyach okupacyjnych, oraz zarządzić wycofanie wojsk okupacyjnych.

Czesi idą na Budapeszt.

Wiedeń. P. A. T. Radio poznań. Z Budapesztu donoszą, że wojska czesko-słowackie przekroczyły linię demarkacyjną i **maszerują na Budapeszt.** Pojawiły się również wiadomości, że 2500 żołnierzy francuskich wyruszyło z Szegedynu na Budapeszt i że nadejdzie tam prawdopodobnie kilka oddziałów angielskich od strony Rjeki.

FRANCUZI W BUDAPESZCIE.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Budapesztu, że pertraktacye nowego rządu z politykami ze sfer mieszczańskich w sprawie wstąpienia do nowego **rządu nie doprowadziły do żadnego rezultatu.** Politycy ci oświadczyli, że mogą wejść do nowego rządu po wyborach. Wczoraj wieczorem przybyło do Budapesztu **wojsko francuskie.**

PRZEWRÓT NA ŻYCZENIE WĘGRÓW.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Budapesztu: Rumuński minister Vejda oświadczył współpracownikowi „Petit Parisien", że Węgry muszą być jak najrychlej rozbrojone, czego życzą sobie przedewszystkiem sami Madziarzy. Węgrzy zwrócili się do Rumunii z prośbą o pomoc w obaleniu Beli Kuhna, ponieważ ani wieśniacy, ani robotnicy węgierscy nie są bolszewikami.

ZNIESIENIE BLOKADY WĘGIER.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi: Według doniesienia z Waszyngtonu, amerykański komisarz żywnościowy zarządził zniesienie blokady Węgier. Rada pięciu zastrzegła sobie, że zarządzenie to może być cofnięte, jeżeli sytuacya zagraniczna lub wewnętrzna nastręczy odpowiednich powodów.

KONFISKATA MAJĄTKU SZAMUELEGO.

Wiedeń. P. A. T. W klasztorze Urszulanek w Szoproniu skonfiskowano majątek Szamuelego. Było tam siedm skrzyń złota i srebra, oraz cztery wielkie paki z dywanami perskimi.

RZĄD SZEGEDYŃSKI NIE UZNAJE RZĄDU BUDAPESZTEŃSKIEGO.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Journal" donosi, że rząd szegedyński nie uznaje rządu budapeszteńskiego. Nie może on uznać rządu, który nie reprezentuje Węgier, lecz tylko Budapeszt i to nie całą jego ludność, lecz tylko jedną klasę. Rząd szegedyński nie uczyni nic, aby wejść w kontakt z rządem budapeszteńskim. Jeżeli jednak rząd budapeszteński wystąpi z propozycyą utworzenia rządu koalicyjnego, rząd szegedyński gotów jest wdać się z nim w pertraktacye.

Rokowania polsko-niemieckie.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Najwyższa Rada zadecydowała na swojem wczorajszem posiedzeniu, że szefowie wojskowej misyi koalicyjnej w Niemczech mają brać udział w konferencyi, która ma się odbyć w Berlinie między Niemcami a Polakami, odnośnie do terytoryów, mających być odstąpionych przez Niemców na rzecz Polski.

ODROCZENIE ROKOWAŃ.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Rokowania polsko-niemieckie zapowiedziane na środę, odbędą się w terminie późniejszym, jeszcze nie ustalonym.

IZBA PRZEMYSŁOWA DLA ŚLĄSKA.

Cieszyn. (Telefonem). Na mocy uchwały Rady Narodowej została utworzona **Izba Przemysłowa-Handlowa dla Śląska z siedzibą w Bielsku.** Izba składa się z 20 członków, w tem 5 Polaków i 15 Niemców. Pierwsze posiedzenie Izby odbędzie się dnia 21 sierpnia.

PIERWSZE „ZŁOTE" POSZŁY Z DYMEM.

Warszawa. (Telefonem). Do Warszawy nadszedł już transport banknotów, zamówiony przez rząd polski w drukarniach angielskich i francuskich, a opiewających na złote polskie. Banknoty te były jednakże drukowane **za granicą bez kontroli rządu polskiego, tak,** że niema pewności, czy ilość banknotów, które nadeszły, odpowiada faktycznie ilości banknotów wydrukowanych, oraz, czy pewna część tych banknotów nie znajduje się już teraz w niepowołanych rękach. Z tego powodu Rada ministrów cały transport postanowiła zniszczyć.

WYDALANIE UCHODŹCÓW.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Morawskie starostwo zarządziło, że uchodźcy z Galicyi i z Polski mogą mieszkać tylko w tych gminach republiki czesko-słowackiej, które są oddalone przynajmniej 30 km. od granic państwa. Ponieważ okręg morawsko-ostrawski leży bliżej granicy, aniżeli 30 km., zarządziło morawskie starostwo wydalenie wszystkich uchodźców z Galicyi i z Polski do dnia 15 sierpnia b. r.

Massaryk a sprawa polska.

Praga. P. A. T. W „Czeskiem Słowie" ogłasza znany publicysta, Dr Reichmann, szereg artykułów pod tytułem „Massaryk i kwestya czesko-polska". W artykule tym autor udowadnia, że prezydent Massaryk odnosił się stale przyjaźnie do idei czesko-polskiego porozumienia. Jeszcze w r. 1915 prezydent Massaryk wygłosił z okazyi inauguracyi otwarcia katedry dla studyów słowiańskich na uniwersytecie w Londynie, odczyt, który zajmował się problemami małych narodów w przesileniu europejskiem. W odczycie tym prezydent Massaryk wskazał, że wojna światowa musi przynieść odrodzenie narodów słowiańskich, z których Serbo-Chorwaci rozdzieleni zostali na cztery części, Polacy na 3 części, Czechy i Jugosławia mogą jedynie stanowić skuteczny wał przeciw niemieckiemu „Drang nach Osten". Podobnie obszernie przemawiał prezydent Massaryk o sprawie polskiej dnia 19 lipca 1917 w Kijowie. W mowie, wygłoszonej wówczas, Massaryk oświadczył między innemi: My, Czesi, wiemy doskonale, że nietylko my dążymy do niepodległości, ale że tosamo dążenie mają Polacy i Jugosłowianie, o które to narody rozchodzi się najwięcej w obecnej wojnie. **Z chwilą odzyskania niepodległości przez te narody Austrya przestanie istnieć raz na zawsze.**

W rozmowie prezydenta Massaryka z Romanem Dmowskim w Londynie okazało się, że obaj mężowie stanu **zgadzają się całkowicie na punkcie celów wojennych obu państw** i zawarcie przyjaznych stosunków między Polską, Czechami i Jugosławią. Definitywną formę przybrał pogląd prezydenta Massaryka co do konieczności ścisłego sojuszu czesko-polskiego w artykule „Les Tcheque". Na początku tego artykułu prezydent Massaryk oświadczył dosłownie: **Oczekujemy samodzielności czesko-słowackiego państwa w ścisłym związku ze zjednoczoną i oswobodzoną Polską i Jugosławią.** Te cele polityczne są nierozłączne i tworzą jedyny u nas program polityczny. Między Czechami i Polską były prawdzie konflikty, ale oba państwa miały wspólnych królów i wspólne duchowe i literackie związki. Polacy, zwłaszcza z Poznańskiego, brali udział już na słowiańskim zjeździe w Pradze w r. 1848.

W końcu artykuł udowadnia, że Polacy i Czesi zabiegają o tesame cele i muszą zespolić swoje siły, aby te cele osiągnąć. Jak prezydent Massaryk oświadczył, **niema oswobodzonych Czech bez oswobodzonej Polski.** Spory terytoryalnej nie powinny dzielić obu narodów tam, gdzie rozchodzi się o ogólny interes, o oswobodzenie **od Prus i Austryi.** Konflikt w sprawie Cieszyńskiego wynikł na tle gospodarczem i jest co do niego możliwa ugoda. Prezydent Massaryk nie byłby nawet przeciwny czesko-polskiej federacyi, o której myśleli już wybitni politycy polscy i czesy. Jednakże ten idealny plan należy pozostawić przyszłości.

Słowacy przeciw Czechom.

Praga. P. A. T. W ciągu dalszych obrad w Turczy św. Marcina minister Szrobar wygłosił polityczne expose, w którem odnośnie do polityki słowackiej oświadczył, że klub posłów słowackich będzie się domagał jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy agrarnej na Słowaczyźnie i **sprzeciwia się wszelkiemu mieszaniu się czeskich partyi politycznych do wewnętrznych spraw słowackich.** Minister zażąda również rozszerzenia poszczególnych referatów ministeryalnych w Preszburgu. Słowacy zażądają we wspólnym rządzie jeszcze jednego ministra.

BUNTY ŻOŁNIERZY SŁOWACKICH.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe dodonosi: Wczoraj ujawniły się wśród słowackich żołnierzy w garnizonie w Niemieckim Brodzie prądy, których przyczyną było przedewszystkiem fałszywe komentowanie sprawozdań dziennikarskich o położeniu na Słowaczyźnie, a z drugiej strony zamiary pewnych żywiołów wykorzystania tej sytuacyi do agitacyi przewrotowej. Żołnierze słowaccy byli zdania, że potrzebni są w tym czasie w swojej ojczyźnie dla obrony własnych interesów i prosili korporatywnie o pozwolenie odmaszerowania z miejsca garnizonu. Żołnierzy poinformowano o prawdziwym stanie rzeczy, poczem dobrowolnie powrócili do służby.

POWRÓT LEGII CZECHO-SŁOWACKIEJ Z SYBERYI.

Cieszyn. (Telefonem). W przeszłym tygodniu przybył do Pragi pierwszy transport legionistów czecho-słowackich z Syberyi. Przybyło już 1000 ludzi, a w drodze znajduje się jeszcze 3500. Pisma czeskie obliczają Czecho-Słowaków w armii syberyjskiej na 25.000 ludzi. (Wielkiej pociechy z tych legionistów Czesi mieć nie będą, gdyż prasa komunistyczna czeska już od dawna pisała o tem, że legioniści czescy na Syberyi są w większości swojej zwolennikami Muny).

Obrady konferencyi pokojowej.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża pod datą 5 b. m.: Po południu zebrała się międzykoalicyjna komisya, która się zajmowała sprawą granic Bułgaryi. Nadto obradowała **komisya dla spraw Polski**, tudzież komisya międzykoalicyjna dla rewizyi traktatu z roku 1839.

ROKOWANIA Z B. AUSTRYĄ.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z St. Germain: Dziś w południe ma być wręczoną odpowiedź koalicyi co do warunków pokojowych niemiecko-austryackiej delegacyi. Nota obejmuje 150 stron druku.

NIEMCY DEMOBILIZUJĄ.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Berlina: W myśl postanowienia układu pokojowego zostanie w najbliższych dniach zdemobilizowanych pół miliona żołnierzy obrony krajowej.

Lenin chce rokować.

Wiedeń. P. A. T. Budapeszteński korespondent „United Press" rozmawiał iskrowo z Leninem. Lenin oświadczył, **że kilkakrotnie już przedkładał swe warunki pokojowe ententcie.** Nie jest jego winą, że ich nie ogłoszono. Lenin podtrzymywał zapewnienie, **że Rosya jest gotowa zapłacić dawne długi, jeżeli przyjdzie do zawarcia pokoju.**

Koalicya a bolszewicy.

Warszawa. (Telefonem). Paryski korespondent „Kuryera Warsz." donosi, iż w łonie konferencyi pokojowej w Paryżu **nastąpiła zmiana zapatrywania co do stanowiska wobec bolszewizmu rosyjskiego.** Obecnie nawet delegat amerykański p. White przychylił się do zapatrywania, że dalsze trwanie rządu bolszewickiego zagraża owocom zwycięstw koalicyi i zasadom traktatu wersalskiego. Można stąd wywnioskować, iż sprawa interwencyi zbrojnej koalicyi w Rosyi wchodzi w nowe stadyum.

Komunikat sztabu bolszewickiego.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Moskwy: Komunikat wojsk sowietu z dnia 3 b. m. podaje: Na froncie północnym nieprzyjaciel został odrzucony w okolicę miasta Onegi, po szesnostogodzinnej ciężkiej walce. Wojska nieprzyjacielskie cofnęły się pod ochroną statków parowych.

Na froncie południowym walczą nasze wojska 30 wiorst na południowy-zachód od Aleksandrowa. Na froncie wschodnim odparły nasze wojska atak nieprzyjacielski koło Czelabińska. Rozpoczęły na całym froncie ofenzywę i dotarły do Kamisłowa. Na froncie zachodnim wojska czerwone zdobyły miasto Jamburg.

Gen. Denikin w miastach południowo-rosyjskich.

Praga. P. A. T. Tutejsza agencya rosyjska donosi, że gen. Denikin zwiedził oswobodzone miasta Carycyn, Charków, Biełgorad i Jekaterynosław. Wszędzie witali Denikina kwiatami, całując go z radości po rękach. Deputacya, w skład której wchodzili również robotnicy, dziękowała mu za oswobodzenie z pod jarzma bolszewików. Gen. Denikin postarał się przedewszystkiem o lepsze zaprowiantowanie w miastach oswobodzonych od bolszewików.

ARMIA GEN. RODZIANKI.

Praga. P. A. T. Tutejsza agencya rosyjska donosi: Armia gen. Rodzianki, która powstała w maju b. r. z pierwszych zawiązków, liczących 6.000 żołnierzy, wzrosła do dziś dnia do **siły 25.000 żołnierzy i armia ta dokonuje cudów** waleczności, ohociaż jest źle uzbrojona.

Ameryka zbroi się.

Wiedeń. P. A. T. Jak podaje Biuro koresp. z Waszyngtonu, według przedłożenia, wniesionego przez sekretarza wojny Bakera, **wojsko Stanów Zjednoczonych będzie liczyło 510.000.** Obejmie ono młodzież w wieku lat 19, ćwiczenia wojskowe będą trwały trzy miesiące. Niezależnie od tego ma być wyćwiczonych wojskowo 740.000 młodzieży, tak, że ogólne siły Stanów będą wynosiły 1.250.000 ludzi.

„KUZYN HENRYK" DO KRÓLA ANGIEL.

Wiedeń. (Telefonem). Jeden z braci Wilhelma, ks. Henryk, ogłosił list otwarty do króla angielskiego Jerzego. List podpisał jako „kuzyn Henryk". W liście tym broni Wilhelma II i twierdzi, że choćby z poczucia solidarności dynastycznej, król angielski powinien użyć swoich wpływów na pozostawienie Wilhelma w spokoju.

SAMOLOT UKRAIŃSKI SPADŁ NA ŚLĄSKU.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Berliner Tageblatt" donosi z Raciborza, że spadł tam samolot, w którym znajdowało się siedm osób. Samolot ten był własnością niemieckiego Towarzystwa żeglugi powietrznej. W samolocie tym znaleziono cztery miliony w pieniądzach ukraińskich, ważne dokumenty i papiery wartościowe. Samolot ten został wynajęty przez rząd ukraiński. Jak „Lokalanzeiger" donosi, w samolocie tym jechał także minister wojny zachodniej Ukrainy, Witowski. Wedle innych doniesień, wszystkie siedm osób, które jechały samolotem, zginęły.

WYBORY WE FRANCYI.

Paryż. P. A. T. Havas. „Temps" dowiaduje się, że wybory do Senatu odbędą się dnia 14 grudnia. Clemenceau poprzednio już oświadczył, że wybory do Izby odbędą się 26 października. Zgromadzenie narodowe dla dokonania wyborów prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się między 12 a 17 stycznia 1920.

Paryż. P. A. T. 3 sierpnia. „Havas". „Figaro" przewiduje, że przy przyszłych wyborach większość obecnych posów upadnie. Przy wyborach tych przyświecać będą głównie dwie myśli przewodnie: Spokój wewnętrzny w kraju i utrzymanie potęgi francuskiej w świecie. „Echo de Paris" pisze, że układ pokojowy przyjdzie pod obrady Izby dnia 26 b. m. Tosamo pismo donosi, że przedstawicielem Francyi w Berlinie będzie prawdopodobnie p. Dutasta.

PESYMIZM SOCYALISTÓW.

Paryż. P. A. T. 3 sierpnia. Havas. Do „Petit Journal" donoszą z Lucerny: Na kongresie międzynarodowym socyalistycznym, w którym uczestniczy około 50 delegatów, Henderson w pesymistyczny przedstawił sytuacyę międzynarodówki i dowodził potrzeby odbudowy potężnej organizacyi międzynarodowej, aby zapobiedz temu, aby wśród wielkich wstrząśnień społecznych zginęła cywilizacya. Mowca krytykował politykę Ententy odnośnie do Węgier i do Rosyi.

WALKI STUDENTÓW.

Wiedeń. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Wedle sprawozdania Nepszawy, do menzy żydowskich słuchaczy wtargnęli nieznani ludze. Przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w której 4 medyków ciężko zraniono. Władze zarządziły surowe śledztwo.

Podpisujcie polską pożyczkę.

NADESŁANE.

†

Kazimierz z Żelechowa Żelechowski

Sodelis Marianus,

właściciel dóbr Łętowni, prezes galicyjskiego Towarzystwa ceramicznego,

urodzony w roku 1841, opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 5-go sierpnia 1919 r.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Łętowni odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. po południu.

Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego nastąpi w piątek dnia 8 b. m. o godzinie 8-mej rano, o czem w smutku pozostała żona wraz z rodziną zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy Fr. Kowińskiego, Spadkobiercy Kraków, Mikołajska 12.

†

Z Tomkowiczów

ZOFIA Skarbek BOROWSKA

b. właścicielka dóbr,

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 3-go sierpnia 1919 r. w Brzózie, ziemia Radomska, przeżywszy lat 78.

Pogrzeb odbył się w Brzózie dnia 6 b. m. rano po nabożeństwie żałobnem, o czem zawiadamiają Krewnych i Znajomych w głębokim żalu pozostali

brat, dzieci i wnuki.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

Z tobą, Polsko!

W „Tygodniku Illustrowanym", zamieszcza p. Józef Relidzyński, znany już naszym czytelnikom z łamów w „Głosie Narodu" zamieszcza następujący obraz z frontu bolszewickiego.

Na tle tego wszystkiego, co od dłuższego czasu dzieje się w Galicyi Wschodniej, na tle perfidnej roboty zagranicznej ruskich polityków i publicystów, wmawiających w świat cały, że rozagitowane sztucznie przez popów i pół-inteligentów wsie ruskie w Galicyi Wschodniej a prawdziwa Ukraina z jej fundamentem — wolnem kozactwem, to jedno, na tle tego, dość naiwnego zresztą, bluff'u politycznego i smutnej dezoryentacyi większości Europy co do misyi historycznej Polski na wschodnich rubieżach dzierżaw dawnej Rzeczypospolitej, jaskrawo odbija się znamienny epizod, jaki w nocy z 17 na 18 lipca rozegrał się na jednym z odcinków... dywizyi Legionów na froncie litewsko-białoruskim.

Epizod ten, w ciągu wojny naszej z bolszewikami bynajmniej zresztą nie odosobniony, wyglądający na rozdział z fantastycznej powieści, a wskrzeszający najświetniejsze tradycye Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, miał przebieg następujący:

Nad ranem, dnia 18 lipca, major P., szef sztabu ... dywizyi Legionów otrzymał następujący meldunek od rotmistrza D. z ... pułku ułanów:

„Dziś o godz. 15 i pół do dowódcy ... szwadronu ... pułku ułanów przybyła delegacya, złożona z 11-tu kozaków od 1-go Dońskiego kozackiego pułku i oświadczyła, że pułk chce przejść na naszą stronę. Po przeprowadzeniu pertraktacyi przez dowódcę ... szwadronu, por. M., z dowódcą pułku dońców, atamanem Łazarewem, pułk kozacki w sile 620 koni przeszedł na naszą stronę. Pułk całkowicie wyraził gotowość walczenia po naszej stronie z bolszewikami. Jutro pułk ten przybędzie do M.".

W starym dworze M., pamiętającym Napoleona, który jeden ze swoich biuletynów wysłał stąd do Paryża, a gdzie obecnie kwateruje sztab naszej dywizyi, wiadomość ta została powitana z prawdziwym entuzyazmem i zrobiła niebywałe wrażenie. Zaroiło się, jak w mrowisku. zadźwięczały telefony. zaskrzypiały pióra, rozstukały się maszyny do pisania...

Zawiadomiony telefonicznie o tem, co zaszło, nasz jenerał Roja, przebywający właśnie w pobliżu frontu i kierujący stamtąd całą akcyą bojową, rozporządził, że kozacy mają złożyć karabiny, pozostawić im natomiast broń boczną i odtransportować do M., gdzie mają oczekiwać wyższych rozkazów.

Tak też się stało.

Skończył się właśnie skromny, żołnierski obiad, siedzieliśmy w ogrodzie pod starą lipą, pod którą ongiś siadywał może „bóg wojny". Paliliśmy papierosy, gwarząc o wypadkach na froncie z nocy ubiegłej, gdy nagle rozległy się w pobliżu charakterystyczne, dziko-smętne tony pieśni kozackiej z niezbędnym „zapiewałą", dla tylu z nas tak pamiętne z czasów warszawskich przed wojną, słyszane podówczas w jakże innych warunkach i okolicznościach!

Ano, trudno... Wojna stwarza cuda, o których dopiero można powiedzieć, że się nie śniły filozofom!

Zelektryzowani, zerwaliśmy się i wybiegliśmy na drogę, prowadzącą do dworu. Oczom naszym przedstawił się widok niezapomniany, jedyny w swoim rodzaju, tak dziwny, że ten i ów przecierał sobie oczy, czy nie śni. Orszak przedziwny!

Na czele kilku naszych ułanów z dzielnym rotmistrzem D., dalej w odległości paru kroków kozak z białą chorągwią, pod nią młodziutki ataman Łazarew, brawurowy organizator i inicyator całej wyprawy, ze starszyzną kozacką, a wreszcie morze głów ludzkich i końskich, szara brać kozacka, ten i ów jeszcze z czerwonym lampasem u spodni lub na czapce, który uszedł bazyliszkowym oczom bolszewików.

U atamana na czapce srebrzy się w słońcu polski orzełek, otrzymany podczas gościny w pułku ułańskim. orzełki srebrzą się tu i ówdzie...

Jak w bajce.

Postacie zawadyackie, twarze zaciekłe, niejednokrotnie dzikie, oczy rozradowane, widać żołnierz znakomity, każdy jeździec urodzony.

Zajechali pod dwór. Padła komenda. Ustawili się sotniami, wyrównali. Setnicy przed sotniami, ataman ze starszyzną na czele pod białą chorągwią.

Zapanowała cisza, że słychać było brzęk muchy lecącej...

Ataman komenderuje na baczność, podjeżdża do naszego szefa sztabu, majora P., jednego ze zdobywców Wilna, który wyszedł mu naprzeciw na czele sztabu, salutuje, składa raport żołnierski, prosi o przyjęcie swego kozactwa pod potężne skrzydła Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pod któremi on, jego oficerowie i żołnierze pragną dalej walczyć ze wspólnym wrogiem...

Moment historyczny, niezgarnięty.

Nasz major ściska serdecznie dłoń dzielnego kozaka. Staje przed frontem. Wita żołnierstwo, które mu gromkim chórem odpowiada. Pada znów komenda. Kozacy zsiadają z koni. Podchodzimy bliżej, mieszamy się, tworzą się poszczególne grupki.

Żołnierze przyglądają się sobie z wzajemną ciekawością. Naszym ułanom świecą się oczy do rzędów kozackich, kozakom do naszych papierosów. Częstujemy ich — porozumienie i harmonia zupełne.

Tymczasem ataman wręcza majorowi na piśmie uroczyste „postanowlenje kruga choperskich kozakow".

Dokument ten, który, na wieczną rzeczy pamiątkę, powinien co rychlej znaleźć się w Muzeum Narodowem, zaopatrzony w podpisy atamana Łazarewa i całej starszyzny kozackiej, podzielony jest na cztery paragrafy, z których pierwszy brzmi w dosłownym przekładzie:

„My, kozacy okręgu choperskiego, kraju dońskiego. w osobie wybranego przez nas na atamana setnika Mikołaja Łazarewa, drogą tajnej organizacyi w ciągu całego miesiąca, która zaczęła się w Mohylowie, postanowiliśmy od pierwszego dnia przy pierwszej sposobności przejść na stronę Polaków, jako walczących razem z nami przeciwko Moskalom (dosłownie!) za wolność".

Paragraf drugi wylicza wszystkie krzywdy, jakie wolne kozactwo wycierpiało od bolszewików, którzy zrabowali całe ich zboże, wszystko bydło, rozstrzelali około 12 tysięcy ludzi, resztę zaś przymusowo wcielili do szeregów i t. d. — litania modłów, gwałtów i okropności.

Paragraf trzeci wyjaśnia zadanie, jakie mieli poruczone do spełnienia, i jaką drogą znaleźli się na wolności. Okazuje się, że oddział ten miał nas oskrzydlić i zajść nam tyły, co mogłoby istotnie być dla nas groźne, ale Bóg, który „czuwa nad legunami", wiedział, komu bolszewicy mają to zadanie powierzyć...

Paragraf czwarty wreszcie zwraca się z uroczystem wezwaniem do polskiego dowództwa, aby „przyjęło dawny 1-szy pułk, obecnie oddział atamana Łazarewa, do swej rodziny, a my będziemy się bili jak przedtem za wolność swego narodu".

Po tej ceremonii major zaprasza atamana ze starszyzną do swoich „apartamentów" na skromną przekąskę, przy której omawiane są sprawy zakwaterowania i zaprowiantowania pułku. Padają dyspozycye. Gonitwa kuryerów i ordynansów... Postanowiono, że pułk zostanie na razie zakwaterowany w pobliskiej wsi, gdzie będzie oczekiwał rozkazu naczelnego dowództwa, które zadecyduje o jego dalszych losach, ataman zaś z majorem pojedzie automobilem do kwatery naszego jenerała, celem przedstawienia mu się i odbycia konferencyi.

Na dziedzińcu ruch i wrzawa, która cichnie przy pojawieniu się atamana. Komenda. Kozacy dosiadają znów koni. Idą w ruch aparaty fotograficzne...

Odjeżdżają w blaskach zachodzącego słońca, w kurzu złocistym, wśród falującego, dojrzewającego zboża, w stronę miasteczka gdzie pojawienie się ich wywołuje niesłychaną sensacyę, jak wogóle podczas całej drogi byli przedmiotem ciągłych nieporozumień i zabawnych epizodów.

W jednem więc miasteczku, przez które przejeżdżali, jakaś gorliwa bolszewiczka wyznania mojżeszowego, nie zauważywszy widocznie polskiego oficera i kilku ułanów, rzuciła się ku nim zadyszana i poczęła krzykliwie wyrażać swą radość z powodu nieoczekiwanego pojawienia się „oswobodzicieli" bolszewickich...

Jakiż okrutny zawód spotkał biedaczkę, gdy posłyszała śmiech naszych ułanów i spostrzegła białą chorągiew!

W innem znów miejscu dwóch naszych oficerów jechało sobie spokojnie z kąpieli, gdy nagle na zakręcie drogi natknęli się na mrowie kozackie. Łatwo sobie można wyobrazić ich miny...

Odjeżdżali... I biegły za nimi oczy, które ten i ów jeszcze sobie przecierał. Chorągiew biała na czele orszaku lśniła w słońcu, jak symbol pokoju, jak symbol misyi dziejowej, którą Polska, jak dawniej, niesie, musi ponieść na kresy...

Epizod, który tu przytoczyłem, powinien znaleźć szerokie echo w naszej prasie, przedostać się za granicę, tak błędnie i tak mało informowaną o Polsce, a z pewnością niejednemu politykowi otworzy oczy, niejedno uprzedzenie rozwieje.

Szczęśliwy przypadek zrządził, że właśnie bawi przy sztabie naszej dywizyi, jako sprawozdawca, znany korespondent holenderski, p. Fabius, któremu, oczywiście, nie omieszkaliśmy pokazać tego ciekawego i egzotycznego widowiska, odpowiednio go informując, i który roztelegrafuje opis jego po świecie, jak wiele innych ciekawych rzeczy, które przy zetknięciu się po raz pierwszy z oficerami legionowymi zauważył i o których się dowiedział.

Dwór M., 19 lipca 1919 roku.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukiem „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.